

Rafał Kopec*

DYPLOMACJA DRONÓW

Abstrakt

Selektywna eliminacja (*targeted killing*) terrorystów z wykorzystaniem bezpilotowych statków latających (tzw. dronów) jest jedną z kluczowych metod stosowanych przez Stany Zjednoczone w ramach tzw. wojny z terroryzmem. Jej znaczenie jeszcze bardziej wzrosło od czasu, gdy USA zmniejszyły swoje zaangażowanie w wielkie kampanie w Afganistanie i Iraku. W świetle strat, jakie amerykańskie siły zbrojne poniosły w tych operacjach, drony jawią się jako wygodne, stosunkowo tanie i mało ryzykowne narzędzie. Z drugiej jednak strony, działania takie budzą ogromne kontrowersje, zarówno z uwagi na ofiary wśród ludności cywilnej, jak i z powodu samej natury ataków dokonywanych przez drony. Stanowią one bowiem ostatnie jak dotąd ogniwo typowej dla państw zachodnich tendencji do opierania działań wojennych na przewadze technologicznej, pozwalającej atakować wroga bez narażania własnych żołnierzy.

Artykuł umieszcza selektywną eliminację w długiej tradycji dyplomacji opartej na sile zbrojnej. Przeanalizowano wpływ działań realizowanych z wykorzystaniem dronów na opinię publiczną, co jest kluczowe w warunkach prowadzenia współczesnej wojny, a także na charakter stosunków łączących Stany Zjednoczone z państwami, na terenach których dokonywane są ataki. Wreszcie odniesiono się do dylematów związanych z legalnością selektywnej eliminacji – a także, w szerszym ujęciu, działań podejmowanych w ramach wojny z terroryzmem – w kontekście prawa międzynarodowego.

65

Słowa kluczowe

Selektywna eliminacja, drony, bezzałogowe statki powietrzne



² **Rafał Kopec** – doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie nauk o polityce (stopień uzyskał w Instytucie Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie), adiunkt w Instytucie Bezpieczeństwa i Edukacji Obywatelskiej Uniwersytetu Pedagogicznego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół polityki bezpieczeństwa, studiów strategicznych oraz problematyki współczesnych konfliktów zbrojnych i tendencji rozwojowych w zakresie techniki wojskowej. Autor szeregu artykułów naukowych oraz monografii *Strategie nuklearne w okresie pozimnowojennym* (Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2014).

Dyplomacja kanonierek, dyplomacja Tomahawków... Wariacje na temat dyplomacji siłowej

Koncepcja użycia ograniczonych sił zbrojnych do realizacji celów politycznych w sposób inny niż otwarta wojna ma długą historię. W wieku XIX i XX mocarstwa kolonialne stosowały na szeroką skalę tzw. dyplomację kanonierek (*gunboat diplomacy*), polegającą na „groźbie użycia lub ograniczonym użyciu sił morskich w sposób inny niż akt wojny” (Cable 1994: 14) do realizacji celów polityki zagranicznej.

Dyplomacja kanonierek zmierzała do osiągnięcia celów politycznych poprzez jawne użycie siły zbrojnej, w taki jednak sposób, by nie sprowokować otwartej wojny. Droga do realizacji celów prowadziła więc przez zastraszenie oponenta – przymuszanie go do działania pożądanego lub odstraszenie w celu odwiedzenia od działania niepożądanego. Dyplomacja kanonierek, będąc formą pośrednią między dyplomacją morską a wojną, stanowiła swego rodzaju „muskularną” formę negocjacji (Le Mièrre 2011: 57). Była to praktyczna realizacja *Big Stick Policy* – „polityki dużej pałki” (Simons 2011: 3), która swoją wymowną nazwę zawdzięcza często przytaczanemu przez prezydenta Theodore’a Roosevelta staremu afrykańskiemu przysłowiu: „Mów łagodnie i trzymaj w ręku dużą pałkę, a daleko zajdziesz” (*Speak softly and carry a big stick, and you will go far*) (za: Cornelison, Yanak 2004: 54-55). Przykładami zastosowania tego narzędzia są działania sił brytyjskich (a także amerykańskich i francuskich) w czasie wojen opiumowych z Chinami czy ekspedycja eskadry komandora Matthew Perry’ego, w wyniku której Japonia została zmuszona do podpisania ze Stanami Zjednoczonymi traktatu z Kanagawy.

Tego typu projekcja siły przybierała różną formę, zmieniając się wraz z rozwojem techniki wojskowej. W okresie pozimnowojennym dominującym wariantem dyplomacji siłowej stała się tzw. dyplomacja Tomahawków. Amerykańskie raketowe pociski manewrujące BGM-109 Tomahawk, broń konstruowana z myślą o przełamaniu radzieckiej obrony powietrznej, w nowych realiach okazały się użyteczną „dużą pałką”, wykorzystywaną w różnego rodzaju operacjach polegających na użyciu potencjału militarnego (zazwyczaj ograniczonego) do realizacji celów politycznych.

Ze względu na duży zasięg (rzędu 1300 km) Tomahawki można odpałać z odległości bezpiecznej dla nosiciela, a dzięki wysokiej precyzji powodują stosunkowo ograniczone straty uboczne. Maksymalne zmniejszenie ryzyka jest tym czynnikiem, który odróżnia dyplomację Tomahawków od wcześniejszych form siłowej dyplomacji. Nie tylko bowiem nie ma potrzeby bezpośredniego angażowania sił lądowych

czy morskich, lecz pociski manewrujące w dużej mierze wyeliminowały konieczność przeprowadzania ataków lotniczych przy użyciu załogowych samolotów. Wyraźną tendencją stało się więc dążenie do nieangażowania własnych żołnierzy w bezpośrednie działania.

Szczytowym okresem dla dyplomacji Tomahawków był koniec lat 90. W 1998 Stany Zjednoczone przeprowadziły operację Desert Fox (wspólnie z Wielką Brytanią; operacja wymierzona była w irackie instalacje mające związek z produkcją broni masowego rażenia), atak na sudańską fabrykę farmaceutyczną Al-Shifa (podejrzewano, iż służy ona do produkcji broni chemicznej) oraz atak na obóz szkoleniowy Al-Kaidy w Afganistanie. Tomahawki stanowiły również ważny element kampanii powietrznej przeciwko Federalnej Republice Jugosławii w 1999 roku.

Część ataków realizowanych za pomocą pocisków manewrujących miała na celu wywarcie presji na oponentie bez eskalowania działań ponad poziom, kiedy trudno byłoby kontrolować sytuację (Pretsh 1999: 8). Wpisywały się więc one w klasyczny schemat działania siłowej dyplomacji. Przykładami są tu operacja Desert Fox oraz naloty na Jugosławię. Ataki na cele w Sudanie i Afganistanie miały jednak nieco innych charakter. Celem w tym wypadku była po prostu likwidacja danego obiektu, oczywiście przy założeniu, że powinno to odstraszyć i ewentualnie zniechęcić oponenta do kontynuowania działań.

Geneza dronów bojowych

Proklamowana po atakach z 11 września 2001 roku wojna z terroryzmem przyniosła nowe wyzwania, naprzeciw którym wyszły nowe możliwości technologiczne. Przełomową technologią okazały się bezzałogowe statki powietrzne (*unmanned aerial vehicle* – UAV), tzw. drony.

Sama koncepcja bezpilotowców nie jest bynajmniej nowa. Za pierwowzór tego typu maszyn uchodzi amerykański Kettering Bug skonstruowany pod koniec I wojny światowej (Billitteri 2010: 662). Ze względu na to, że był to programowany przed lotem niewielki, dwupłatowy drewniany samolot wypełniony 81 kg materiału wybuchowego, należy go uznać raczej za protoplastę pocisków manewrujących. Rozwój „właściwych” dronów, bezpilotowych samolotów możliwych do powtórznego wykorzystania, przypadł dopiero na okres zimnej wojny. Jednymi z pierwszych tego typu aparatów były amerykańskie rozpoznawcze bezpilotowce rodziny Ryan 147, opracowane we wczesnych latach 60. jako rozwinięcie latających celów Firebee (Braybrook 2005: 1). Bardziej dynamiczny rozwój samolotów bezpilotowych notuje się od czasu wojny w Libanie w 1982 roku, ze względu na pozy-

tywne doświadczenia uzyskane przez siły zbrojne Izraela w walkach z wojskami syryjskimi, a kolejny impuls dały konflikty lat 90. Wciąż jednak były to aparaty używane głównie do celów rozpoznawczych.

Początkiem ery dronów uzbrojonych stał się realizowany przez Centralną Agencję Wywiadowczą (CIA) program zmierzający do uzbrojenia aparatów *General Atomics Predator*. Decyzja o stworzeniu takich maszyn zapadła w 2000 roku i stali za nią Cofer Black, szef CIA Counter Terrorism Center i Richard A. Clarke, doradca National Security Council (Rady Bezpieczeństwa Narodowego) ds. przeciwdziałania terroryzmowi. CIA w tym czasie stosowała nieuzbrojone Predator, próbując wysledzić Osamę bin Ladena w Azji Środkowej (przede wszystkim w Afganistanie). W jednym z lotów operator sterujący dronem z centrali CIA w Langley prawdopodobnie widział bin Ladena w czasie lotu nad obozem treningowym Tarnak Farms koło Kandaharu, ale po pierwsze nie był pewien poprawności identyfikacji, a po drugie dron nie był uzbrojony (Williams 2010: 872-873).

W odpowiedzi na zapotrzebowanie CIA firma General Atomics dodała podświetlacz laserowy do naprowadzania pocisków do głowicy optoelektronicznej Predatora i wyposażyla go w podwieszenia umożliwiające przenoszenie i odpalenie pocisków Hellfire (pierwotnie broni przeciwpancernej). Pierwsze testy miały miejsce w lutym 2001 roku. Początkowo jednak, ze względu na wątpliwości dotyczące konfiguracji łańcucha dowodzenia, nie zdecydowano się wykorzystać tak wyposażonych Predatorów.

Wątpliwości znikły jednak po atakach z 11 września 2001 roku. Ówczesny klimat strategiczny określony został przez sformułowane w stylistyce Dzikiego Zachodu żądanie prezydenta Busha dotyczące dostarczenia bin Ladena „żywego lub martwego” (za: Blanche 2009: 8). Pierwszy raz bojowego drona użyto już w październiku 2001 roku przeciwko talibom próbującym pojmać dowódcę współpracującego z Amerykanami Sojuszu Północnego Abdula Haqa. Operacja nie zakończyła się powodzeniem, a Haq został ujęty i stracony przez talibów (Williams 2010: 873). W 2007 roku do użytku weszły drony MQ-9 Reaper, oparte o układ konstrukcyjny Predatora, ale znacznie większe, dysponujące większymi możliwościami i od początku projektowane z myślą o przenoszeniu uzbrojenia.

Polowanie na ludzi

Drony stały się ważnym narzędziem prowadzenia działań bojowych. Uwagę międzynarodowej opinii publicznej przyciąga jednak ich za-

stosowanie jako nowej formy siłowej dyplomacji. Zakłada ona wykorzystanie dronów do selektywnej eliminacji osób uznanych za zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Sama selektywna eliminacja (*targeted killing*) opiera się na autoryzacji przez rząd danego kraju działań prowadzonych przez siły zbrojne lub wywiad, zmierzających do zabijania konkretnie wskazanych osób podejrzanych o działalność stanowiącą zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa, które nie mogą być zneutralizowane w inny sposób, np. przez aresztowanie (Plaw 2008: 1).

Działania takie określane są różnymi, nieraz nacechowanymi emocjonalnie lub zawierającymi komponent wartościujący nazwami. Prezydent George W. Bush mówił o nagłej sprawiedliwości (*sudden justice*; Woods: 2015), z kolei według krytyków mamy do czynienia z bezprawnym zabijaniem (*unlawful killing*) i pozasądową egzekucją (*extrajudicial execution*; Amnesty International 2013: 27). Najbardziej powszechne jest jednak neutralne określenie *targeted killing*. Trzeba przy tym zauważyć, że Stany Zjednoczone nie były pierwszym krajem, który realizował tego typu działania. Izrael zapoczątkował otwarcie prowadzoną politykę *targeted killing* we wrześniu 2000 roku, po wybuchu drugiej intifady (Davis 2003: 111). Selektywna eliminacja nie jest też w sposób nieodwołalny przypisana do dronów. Innymi wykorzystywanymi narzędziami są siły specjalne, śmigłowce bojowe czy nawet wielozadaniowe samoloty myśliwskie.

To jednak drony stały się elementem zbiorowej, globalnej wyobraźni. Często przedstawiane są one jako symbol zła czy arogancji Zachodu. Takim skojarzeniom sprzyjają chociażby nazwy nadawane amerykańskim dronom bojowym – Predator („drapieżnik”) i Reaper („żniwiarz” – z tym, że przede wszystkim „ponury żniwiarz”, czyli kostucha jako personifikacja śmierci, ewentualnie „rozpruwacz” – jak Jack the Ripper). Przez niektórych zachodnich intelektualistów przedstawiane są one jako narzędzie międzynarodowego polowania na ludzi (*international manhunt*). Taką optykę przyjął Grégoire Chamayou w swojej głośnej książce *Théorie du drone* (angielskie wydanie – *Drone Theory*, 2015), stanowiącej w pewnym sensie kontynuację jego poprzedniej książki *Les Chasses à l'homme (Manhunts)*, 2010).

Powodem dla którego drony tak mocno zawładnęły zbiorową wyobraźnią jest w dużej mierze fakt, iż stanowią one praktyczną realizację obecnej od kilku dekad w twórczości spod znaku *science-fiction* wizji robotów-zabójców. Jako takie, z jednej strony są one przedmiotem swoistej, ledwie skrywanej pod maską politycznej poprawności, dumy Zachodu. Pozwalają bowiem wierzyć, że w starciu z rebeliantami, którzy jak dotychczas przewyższają regularne armie zachodnie pod względem determinacji, organizacji czy potencjału innowacyjnego

(w sensie skutecznego stosowania niestandardowych metod walki), nieco już staromodne, ale typowe dla Zachodu odwołanie się do przewagi technologicznej, ciągle może dawać szansę na zwycięstwo. Z drugiej strony są one postrzegane jako świadectwo tchórzostwa Zachodu, który – zgodnie z paradygmatem o przejściu w stan mentalności postheroicznej (Luttwak 1995) – obawia się wysłać do walki swoich żołnierzy i zastępuje ich odcieleśnionymi robotami.

Samo znaczenie terminu „robot” w kontekście dronów wymaga wyjaśnienia. Drony nie są bowiem robotami w ścisłym sensie tego słowa, nie działają bowiem w oparciu o zasadę „czuj-myśl-działaj” (*sense-think-act*; Singer 2010: 67). Nie cechują się więc autonomią rozumianą jako zdolność do podejmowania akcji w celu dostosowania się do zmieniającego się i nieprzewidywalnego środowiska (Anderson, Waxman 2012-2013: 38). Predatory i Reapery mogą działać w trzech trybach wybieranych przez operatora: tryb zdalnego ręcznego sterowania, tryb semi-autonomiczny (lot monitorowany przez operatora) i tryb lotu po zaprogramowanej wcześniej trasie (Marra, McNeil 2012: 1159-1160). W każdym momencie lotu człowiek sprawuje kontrolę nad dronem i może ustanawiać poziom autonomii. Maszyna nie jest w stanie sama realizować zaawansowanego procesu decyzyjnego. Człowiek przez cały czas znajduje się w pętli decyzyjnej (*human in the loop*), rozumianej jako adaptacyjny cykl podejmowania decyzji Obserwacja-Orientacja-Decyzja-Akcja (*Observe-Orient-Decide-Act*) Johna Boyda. Wszystkie decyzje odnośnie selektywnej eliminacji podejmowane są więc przez ludzi.

Pierwsza znana operacja w zakresie selektywnej eliminacji zrealizowana przy pomocy drona przez Stany Zjednoczone to zabicie Ali Qaeda Suniana al-Harithiego (znanego jako Abu Ali), prawdopodobnie zamieszanego w atak na amerykański niszczyciel USS Cole. Al-Harithi wyeliminowany został 4 listopada 2002 roku w Jemenie (Calhoun 2003: 209).

Wojna w liczbach. Długi cień *body count*

Według Leona Panetty, dyrektora CIA i późniejszego sekretarza obrony, drony to „only game in town” (w wolnym tłumaczeniu „jedyne możliwe wybory”) w walce z al-Kaidą (za: Major 2014: 95). Rozpatrując rezultaty polityki selektywnej eliminacji należy przyjrzeć się jednak nie tylko bieżącym efektom, ale również przeanalizować długoterminowy wpływ takich działań. Ze względu na szczupłość danych oraz występowanie rozmaitych, nieraz wzajemnie przeciwstawnych czynników w każdym przypadku możemy mówić tylko o wskazaniu istotnych elementów, a nie o jednoznacznej i niekwestionowanej ocenie.

Najbardziej oczywistym rezultatem selektywnej eliminacji jest liczba wyeliminowanych terrorystów. Amerykańska administracja ujawnia niewiele informacji o *targeted killing*, zarówno jeśli chodzi o sposób działania, jak i wskaźniki liczbowe (Flaherty 2014: 23). Odnosząc się do szeroko cytowanych danych zebranych przez *New America Foundation* w okresie od czerwca 2004 do czerwca 2015 roku, w Pakistanie miało miejsce 399 ataków, które spowodowały pomiędzy 2242 a 3623 ofiar śmiertelnych (New America Foundation, 2015). Z kolei *The Bureau of Investigative Journalism* (TBIJ) szacuje liczbę ataków w tym okresie na 417, a liczbę ofiar śmiertelnych na pomiędzy 2456 a 3962. Według TBIJ w okresie czerwiec 2004 – maj 2015 miało miejsce również 97-117 ataków w Jemenie (pomiędzy 453 a 674 ofiar śmiertelnych) i 9-13 ataków w Somalii (23-105 ofiar śmiertelnych); (The Bureau of Investigative Journalism, 2015).

Same liczby to jednak nie wszystko. Bardziej zasadne jest rozstrzygnięcie dylematu, czy drony są skutecznym narzędziem eliminowania liderów organizacji terrorystycznych. Szacuje się, że w latach 2004-2012 zabito 49 wyższych rangą dowódców, co stanowi ok. 2 procent wszystkich ofiar śmiertelnych ataków (Bergen, Braun 2012). Daje się przy tym zauważyć tendencja do poszerzania kręgu celów. W końcowym okresie administracji George'a W. Busha CIA otrzymała prawdopodobnie zgodę na włączenie w obręb celów szeregowych członków organizacji terrorystycznych i rebelianckich (*low level fighters*; Plaw, Fricker 2012: 344). Pod tym względem operacje selektywnej eliminacji są współczesną, technologiczną interpretacją znanej z czasów wojny w Wietnamie logiki *body count* – błędnego założenia, że przebieg wojny opisać można w kategoriach ściśle ilościowych, a liczba zabitych nieprzyjaciół zbliża do zwycięstwa (Daddis 2012: 74).

Innym trudniejszym do zmierzenia efektem jest hipotetyczne zmniejszenie swobody działania terrorystów. Zostali oni zmuszeni do porzucenia łatwych do wykrycia z powietrza obozów treningowych na rzecz mniej eksponowanych kryjówek (Clark 2012: 29). Drony wprowadziły również barierę między terrorystów a lokalne plemiona, u których poszukiwali oni wsparcia. Mieszkańcy terenów zagrożonych atakami dronów niechętnie bowiem udzielają gościny terrorystom, obawiając się, że będą oni stanowili magnes ściągający ataki na ich siedziby (Williams 2010: 879). O tym, że zagrożenie ze strony dronów stanowi rzeczywisty czynnik wpływający na swobodę działania terrorystów świadczą zapiski znalezione przy Osamie bin Ladenie w jego kryjówce w Abbottabadzie. Znajdowały się tam zalecenia, by z powodu ataków dronów dowódcy al-Kaidy opuścili Waziristan i udali się na poszukiwania bezpieczniejszych lokalizacji (Boyle 2013: 11).

Straty uboczne

W perspektywie długoterminowej najpoważniejszą kwestią związaną z selektywną eliminacją jest społeczny odbiór tego typu działań. Operacje typu *targeted killing* niewątpliwie wpływają na wizerunek Stanów Zjednoczonych zarówno w świecie muzułmańskim, jak i w krajach należących do zachodniego kręgu kulturowego. Nie da się ukryć, że wpływ ten jest w zdecydowanej mierze negatywny. Działania z użyciem dronów określa się jako wojnę prowadzoną z wygodnego fotela (*armchair warfare*; Olson, Rashid 2013: 2), a operatorów oskarża się – chyba nie do końca słusznie – o prezentowanie tzw. mentalności *play station* (Simons 2011: 11). Zakłada ona, że operatorzy sterujący dronami z bezpiecznych baz w Stanach Zjednoczonych postrzegają rzeczywistość na podobieństwo gry komputerowej i prezentują w związku z tym nadmierną tendencję do szybkiego i często bezrefleksyjnego otwierania ognia. Obraz ten chyba nie do końca odzwierciedla rzeczywistość, czego dowodzą badania operatorów dronów należących do sił powietrznych (United States Air Force, USAF). Badania przeprowadzone w 2010 roku wykazały, że cierpią oni na wyższy poziom emocjonalnego wyczerpania i zaburzeń nerwowych niż przeciętny wśród personelu USAF i przeciętny w ogólnej populacji (Chapelle et al., 2012: 12). Z drugiej jednak strony badania z 2014 roku nie potwierdziły, żeby poziom narażenia na zespół stresu pourazowego był szczególnie wysoki. Wysoki poziom symptomów wskazujących na PTSD zgłaszało 1,57 procenta badanych (Chapelle et al., 2014: 68). Stoi to w pewnej sprzeczności z szeroko wcześniej kolportowanymi informacjami, jakoby częstotliwość występowania stresu pourazowego wśród operatorów dronów była porównywalna do żołnierzy biorących udział w działaniach bojowych (Dao 2013).

Kluczowym czynnikiem wpływającym na negatywny odbiór społeczny selektywnej eliminacji są tzw. straty uboczne. Za tym eufemistycznym określeniem kryją się cywilne ofiary ataków dronów. Przykładowo, 13 stycznia 2006 roku odpalono 4 rakiety Hellfire do trzech domów w Demadola w Pakistanie. W jednym z nich, jak sądzono, ukrywał się Ajman Al-Zawahiri, ówczesny numer 2 w al-Kaidzie (obecnie szef tej organizacji). Al-Zawahiriego nie było jednak w żadnym z budynków, za to atak spowodował 22 ofiary cywilne, w tym 5 kobiet i 5 dzieci. Po tym wydarzeniu w Karaczi zebrało się około 10 tysięcy demonstrantów, wzywając do zakończenia zabijania niewinnych i życząc śmierci amerykańskim agresorom. Innym przykładem jest atak na wieś Azizabad w Pakistanie 22 sierpnia 2008 roku. Bezpośrednio po nim Pentagon twierdził, że wszystkie ofiary to talibowie.

Kilka tygodni później Amerykanie przyznali jednak, że w ataku zginęło 33 cywilów. Z kolei Misja Wsparcia Narodów Zjednoczonych w Afganistanie podała, że ofiar cywilnych było aż 90, a 30 z nich to dzieci (Simons 2001: 6-7).

Według New America Foundation liczba zabitych cywilów w Pakistanie to 8,5-11,6 procent wszystkich ofiar śmiertelnych ataków dronów (warto zaznaczyć, że 8,7-9,1 procent to ofiary nieznane, gdzie trudno ustalić, czy są one cywilami czy walczącymi; New America Foundation, 2015). TBIJ szacuje odsetek zabitych cywilów w Pakistanie w stosunku do wszystkich ofiar śmiertelnych na 17,2-24,3, w Jemenie na ok. 14,4, a w Somalii na od 0 do 4,8 (The Bureau of Investigative Journalism, 2015).

Do wzrostu liczby ofiar cywilnych z pewnością przyczynia się taktyka znana jako *signature strikes* (nazywana również *crowd killing*, czyli zabijanie w tłumie; Klaidman 2012). W takich przypadkach celami nie są konkretne, znane z nazwiska osoby. Ataki przeprowadzane są na podstawie indykatorów, którymi są określone wzory zachowań, mogące świadczyć o przynależności do organizacji terrorystycznych. Prawdopodobnie do indykatorów zaliczyć można takie zachowania, jak wielokrotne przekraczanie granicy, gromadzenie się lub wykonywanie ćwiczeń fizycznych na terenie, który uznawany jest za enklawę talibów, załadunek na ciężarówki materiałów, które w ocenie operatora mogą służyć do produkcji ładunków wybuchowych (Boyle 2013: 8; Kaplan 2013: 42).

Z punktu widzenia skuteczności wojny z terroryzmem powstaje pytanie, w jakim stopniu ataki dronów stanowią czynnik sprzyjający rekrutacji osób do organizacji terrorystycznych i rebelianckich. Chodzi zarówno o tzw. *martyrdom effect* (efekt męczeństwa), kiedy zabici przywódcy zyskują status niemalże mistyczny, stając się symbolem przyciągającym do organizacji nowe osoby (Clark 2012: 28), jak i chęć pomśzczenia ofiar cywilnych, potęgowaną wściekłością z powodu stosowania przez USA metod walki uznawanych za niehonorowe. Ostrzeżenie może stanowić przykład Faisala Shahzada, pakistańskiego imigranta, który chciał podłożyć bombę na Times Square w Nowym Jorku. Deklarował on, że do zamachu zmotywowały go ataki dronów mające miejsce w Pakistanie (Billitteri 2010: 655). Na pytanie, jak czułby się, gdyby wskutek zamachu zginęły niewinne osoby, w tym kobiety i dzieci, stwierdził: „Cóż, gdy drony atakują, nie widzą dzieci, nie widzą nikogo. Zabijają kobiety, dzieci, wszystkich. To jest wojna, a na wojnie giną ludzie” (za: Shifrel et al., 2010).

Farea al-Muslimi, dziennikarz i aktywista pochodzący z Jemenu, zeznając przed Senacką Komisją Prawną opowiadał, że mieszkańcy jego wioski mieli na ogół pozytywne skojarzenia ze Stanami Zjedno-

czonymi. Zmieniło się to jednak diametralnie po ataku drona. Obecnie kojarzą ten kraj z „terrorem dronów, które wiszą nad ich głowami, gotowe w każdej chwili odpalić rakiety” (za: Kaplan 2013: 42). Generał Stanley McChrystal, były szef Połączonego Specjalnego Dowództwa Operacyjnego (Joint Special Operations Command) w Iraku w latach 2003-2008 i dowódca amerykańskich oddziałów w Afganistanie w latach 2009-2010, jeden z czołowych amerykańskich dowódców czasu wojny z terroryzmem, stwierdził, że negatywne emocje powodowane przez drony są znacznie większe niż się powszechnie w USA sądzi, a nienawiść do nich jest żywiona niejednokrotnie w sposób bardzo emocjonalny, często przez ludzi, którzy nigdy nie widzieli drona lub efektów jego działania (za: Kaplan 2013: 41-42). W konwencjonalnym konflikcie można by takie nastawienie uznać za czynnik marginalny, ale w „wojnie o serca i umysły” jest on kluczowy.

O negatywnym wpływie ataków dronów na opinię publiczną w krajach, które ich doświadczają świadczyć mogą również wyniki badań sondażowych prowadzonych przez Pew Research Center. W sondażu zrealizowanym w 2012 roku aż 74 procent Pakistańczyków wskazało Stany Zjednoczone jako wroga, chociaż trzy lata wcześniej było to o 10 procent mniej (Pew Research Center, 2012).

74

W tym kontekście nieco zaskakująco mogą prezentować się wyniki sondażu pakistańskiego ośrodka Aryana Institute for Regional Research and Advocacy z wiosny 2009 roku. Był to pierwszy tego typu sondaż przeprowadzony na plemiennych terytoriach FATA (*Federally Administered Tribal Areas* – Federalnie Administrowane Terytoria Plemienne). Okazało się, że tylko 45 procent pytanym uważa, że drony niosą strach i terror dla zwykłych ludzi; 52 procent respondentów stwierdziło, że ataki dronów charakteryzują się wysoką precyzją, 58 procent uważa, że ataki nie powodują nastrojów antyamerykańskich, 60 procent jest zdania, że bojownicy znacząco ucierpieli ze strony dronów, a według 70 procent pytanym Pakistan sam powinien dokonywać uderzeń przeciwko bojownikom (za: Williams 2010: 883). Popularny pogląd, że mieszkańcy terytoriów plemiennych masowo popierają talibów wydaje się więc nieuprawniony. Ludność zamieszkująca na terytoriach plemiennych dość powszechnie uważa, że drony nie stanowią naruszenia niezależności Pakistanu czy ziem pusztuńskich, naruszając tylko niezależność talibanu i Al-Kaidy. Z tym zaskakującym sondażem współgrają wyniki sondażu *World Public Opinion*. Okazuje się, że tylko 6,5 procent mieszkańców Północno-Zachodniej Prowincji Granicznej (*North West Frontier Province*) popiera Talibów, podczas gdy poparcie dla rządu w Islamabadzie sięga 86 procent (Fair 2009: 6).

Wydaje się więc, że drony dość powszechnie budzą wrogość w innych regionach Pakistanu, jednak na terytoriach plemiennych, uznawanych za sanktuarium talibanu sytuacja jest znacznie bardziej skomplikowana, a poparcie dla Al-Kaidy i innych radykalnych organizacji nie tak jednoznaczne, jak to się powszechnie wydaje. Nie znaczy to jednak, że nie istnieje wpływ ataków dronów na relacje między władzami Pakistanu a ludnością tego kraju. Ataki amerykańskich dronów stanowią bowiem sygnał, że lokalne władze są co najmniej nieskuteczne (zarówno jeśli chodzi o zwalczanie talibów, jak i o sprawowanie suwerennej władzy nad swoim terytorium, w szczególności nad przestrzenią powietrzną), a być może nawet prezentują postawę wasala w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Przestają one być konkurentem dla organizacji islamistycznych w wyścigu o lojalność lokalnej ludności. Działania USA podważają więc legitymację rządu w Islamabadzie, przyczyniając się do erozji stabilności tego kraju (Boyle 2013: 3). Dylematy te obrazuje stwierdzenie prezydenta Pakistanu Asifa Alego Zardariego, który po spotkaniu z generałem Davidem Petraeusem powiedział: „Kontynuowanie ataków dronów na terenie naszego kraju, skutkujących ofiarami i zniszczeniami, daje efekty przeciwne do założonych i jest trudne do wytłumaczenia dla demokratycznie wybranego rządu. Powoduje więc lukę w sferze naszej wiarygodności” (za: Williams 2010: 881).

75

Relacje Stanów Zjednoczonych z Pakistanem rysują się więc jako pełne hipokryzji. USA dostarczają Islamabadowi pomocy, zachęcając go, by budował własne zdolności w zakresie zwalczania terroryzmu i równocześnie niweczą te zdolności, podważając zaufanie do władz pakistańskich, pokazując, że nie są one w stanie kontrolować swojego terytorium. Z kolei politycy pakistańscy oficjalnie wyrażają oburzenie i wzywają Waszyngton do zaprzestania ataków, skrycie jednak zapewne są zadowoleni, gdy giną ich wrogowie (Shafer-Ray 2015: 13). Przekonanie o powszechności takich postaw wyraża chociażby rezydujący w Pakistanie amerykański ekspert w dziedzinie bezpieczeństwa Peter Bergen (Bergen, Tiedeman 2009).

Spory wokół legalności

Dylematy związane z *targeted killing* dotyczą nie tylko skuteczności tego narzędzia, ale również jego legalności. Spór ten jest wieloaspektowy. Dotyczy po pierwsze kwestii określenia charakteru konfliktu, w ramach którego selektywna eliminacja jest stosowana, a po drugie

metod dopuszczalnych w jego ramach. Stosowanie uzbrojonych bezpilotowych aparatów latających w ramach międzynarodowych konfliktów zbrojnych nie budzi bowiem prawnych wątpliwości (są one legalne, podobnie jak aparaty załogowe), dylematy dotyczą jednak stosowania ich (podobnie jak i innych narzędzi selektywnej eliminacji) w tzw. wojnie z międzynarodowym terroryzmem, zwłaszcza na terenach nieobjętych działaniami zbrojnymi (czyli w Pakistanie, Jemenu i Somalii).

W kontekście stosowania dronów szeroko komentowany jest argument Daniela Statmana twierdzącego, że jeśli ktoś akceptuje zabijanie na wojnie jako uzasadnione moralnie, to siłą rzeczy musi akceptować *targeted killing* jako narzędzie wojny (Statman 2004: 180). Ewentualne obiekcje względem selektywnej eliminacji wynikać mogą tylko z pacyfistycznego stanowiska wobec wojny jako takiej. Statman zakłada, że działania w stosunku do Al-Kaidy są wojną – czyli Stany Zjednoczone znajdują się w stanie wojny – a to oznacza, że strony mogą zabijać wrogich żołnierzy niezależnie od tego, czy w danej chwili stanowią oni bezpośrednie zagrożenie czy też nie.

To, czy ogłoszona po zamachach z 11 września 2001 roku wojna z terroryzmem jest jednak wojną w prawnomiędzynarodowym znaczeniu tego słowa, nie jest jednak takie oczywiste. Rozumienie wojny jako pewnej metafory jest często stosowane w odniesieniu do całościowych polityk USA (wojna z narkotykami, z przestępczością, z biedą) i ma charakter chwytu retorycznego (Weiner 2007: 138). Konwencja genewska z 1949 roku uznaje za wojnę (*war regime*) wojnę oficjalnie wypowiedzianą lub inny konflikt zbrojny pomiędzy dwoma lub więcej państwami. Konwencja dopuszcza co prawda możliwość zaistnienia konfliktu pomiędzy państwem a podmiotami niepaństwowymi, ale tylko w kontekście wojny domowej lub wewnętrznej, czyli w ramach jednego państwa. Zarówno model międzynarodowego konfliktu zbrojnego, jak i niem międzynarodowego konfliktu zbrojnego, nie oferują więc adekwatnych ram dla konfliktu z podmiotem niepaństwowym o globalnym zasięgu (Daskal 2013: 1175).

Objawia się tu oczywiste niedostosowanie reguł prawa międzynarodowego do współczesnych realiów, gdyż Al-Kaida wykazała się zdolnością do ataku na państwo w taki sposób, który dotychczas mógł być utożsamiany tylko z siłami zbrojnymi innych państw. Co więcej, organizacja ta posiada określoną strukturę, realizuje cel polityczny i sama zadeklarowała wojnę przeciwko USA w 1998 roku. Skoro więc konflikt z Al-Kaidą nie mieści się ani w ramach międzypaństwowego, ani wewnętrznego konfliktu zbrojnego, wydaje się zasadnym stworzenie nowej kategorii, ewentualnie do czasu dostosowania prawa mię-

dzynarodowego, uznanie go za funkcjonalny odpowiednik wojny (Weiner 2007: 140-141).

Problem w tym, że funkcjonowanie w stanie wojny nakłada na strony nie tylko uprawnienia, ale i ograniczenia. Stany Zjednoczone korzystają z uprawnień (prawo do zabijania żołnierzy wroga oraz prawo do ich internowania na czas trwania konfliktu bez procesu sądowego), dość swobodnie podchodząc do kwestii ograniczeń. Korzystano z prawa do przetrzymywania jeńców w czasie wojny (które jest zupełnie odmienną regułą względem prawa do zatrzymywania osób podejrzanych o przestępstwa kryminalne, związanego z procesem sądowym), odmawiając im jednak związanych z tym uprawnień gwarantowanych przez III Konwencję genewską. Uznano bowiem, że Al-Kaida nie jest państwem, a pojmanym osobom nie należy się status kombatanta. Stoi to w sprzeczności z traktowaniem Al-Kaidy jako odpowiednika państwa, a wojny z nią jako odpowiednika międzypaństwowego konfliktu zbrojnego. Także argument, że terroryści nie noszą mundurów wydaje się anachronizmem sięgającym korzeniami do uporządkowanego, westfalskiego uniwersum suwerennych państw, kiedy rzeczywiście mundur stanowił niezaprzeczalny dowód przynależności do jednej ze stron. W obecnych realiach decydująca powinna być sama przynależność, bez uzależnienia jej statusu od „kawałka materiału” (Foreman 2013: 930).

77

Co więcej, prawo wojenne uznaje także zasadę wzajemności – obie strony, jako moralnie równe, mają prawo zabijać żołnierzy, brać jeńców, czy niszczyć sprzęt (Weiner 2007: 148). Ma to zapobiec pochopnemu wzniesaniu wojen (sami możemy stać się ofiarą wrogich działań), a także barbarzyństwu wojny (przez ustalenie działań dopuszczalnych i niedopuszczalnych). Al-Kaidzie odmówiono jednak tej wzajemności, a jej członków traktowano jako kryminalistów, a nie jako członków strony walczącej.

Żołnierze czy cywile?

Zarówno sytuacja osób przetrzymywanych w administrowanych przez USA więzieniach (z Guantanamo na czele), jak i likwidowanych w ramach działań typu *targeted killing* ukazuje, że nie ma zgody co do modelu działań, który zastosowany ma być w ramach wojny z terroryzmem. Państwo może bowiem stosować siłę albo w ramach paradygmatu wojennego (*war paradigm*), albo w ramach paradygmatu ochrony porządku publicznego (*law enforcement paradigm*). Pierwszy z nich zakłada, że państwo może zabijać żołnierzy wroga oraz cywilów

biorących bezpośredni udział w walkach, ale musi stosować się do reguł międzynarodowego prawa humanitarnego. Drugi model, opierający się na standardach praw człowieka, pozwala pozbawić kogoś życia tylko w przypadku, gdy stanowi on bezpośrednie zagrożenie dla innych osób i nie ma innej możliwości neutralizacji tego zagrożenia (Murphy, Radsan 2009: 409). Selektowna eliminacja nie wpisuje się w żaden z tych modeli, gdyż nie występuje ani reżim wojny, ani sytuacja bezpośredniego zagrożenia dla innych osób. Paradygmat ochrony porządku publicznego nie jest bowiem adekwatny w okolicznościach, gdzie skala przemocy jest porównywalna do międzynarodowego konfliktu zbrojnego, a terroryści operują z innego kraju. Paradygmat ochrony porządku publicznego nie ma z kolei zastosowania na terenach niepodlegających jurysdykcji państwa, kontrolowanych przez kraj, który nie ma możliwości bądź nie chce współpracować w implementacji odpowiednich reguł (Kretzmer 2005: 202).

Niejasny status konfliktu skutkuje kontrowersjami dotyczącymi traktowania walczących w nim osób. Kluczową kwestią jest rozstrzygnięcie, komu należy się status kombatanta. Idą bowiem za nim nie tylko uprawnienia – przede wszystkim taka osoba stanowi legalny cel. Jeśli terrorystów nie uznamy za kombatantów, powinni być traktowani jak cywile, czyli nie mogą być uznani za legalny cel dopóki nie biorą aktywnego, bezpośredniego udziału w walkach (wtedy stanowią uprawniony cel, choć nie tracą statusu cywila). Takie stanowisko, zwane *teorią drzwi obrotowych* (Foreman 2013: 928), jest jednak niesłychanie wygodne dla terrorystów. Pozwala im zachować status dający prawną ochronę przez prawie cały czas, z wyjątkiem krótkich chwil bezpośredniej aktywności bojowej.

Rozwiązaniem byłoby zupełne porzucenie przez terrorystów statusu cywila, co jednak wiązałoby się z uznaniem ich praw należnych kombatantom, w tym uznaniem statusu jeńca w przypadku schwytania oraz braku możliwości karania za udział w walkach pod warunkiem stosowania się do reguł międzynarodowego prawa humanitarnego (Foreman 2013: 930-931; Otto 2010: 325-326). Rozwiązanie takie wiąże się jednak z kilkoma problemami. Po pierwsze – kto miałby decydować o statusie terrorystów? Po drugie, zakładając że Al-Kaida może być traktowana jako odpowiednik państwa, a jej członkowie uznani za kombatantów, czy postępowanie takie miałyby dotyczyć innych (wszystkich, wybranych?) organizacji terrorystycznych. W związku z wątpliwościami pojawiają się inne postulaty mające dostosować prawo międzynarodowe do realiów wojny z terroryzmem. Jeff McMahan stoi na stanowisku, że należy rozróżnić kombatantów słusznych (sprawiedliwych – *just combatant*) i niesłusznych (*unjust com-*

batant). Kryterium różnicującym powinna być moralna odpowiedzialność za obiektywnie niesprawiedliwe działania wiążące się z pogwałceniem norm *ius ad bellum* i *ius in bello*, np. przez zabijanie cywilów (McMahan 2009: 35). W rezultacie „walczący słusznie” mogliby legalnie zabijać „walczących niesłusznie” (np. poprzez *targeted killing*), ale odwrotna sytuacja nie byłaby możliwa. Wprowadzenie takiej reguły oznaczałoby jednak rażącą nierówność praw, więc „walczący niesłusznie” nie mieliby powodów, by stosować się do reguł, które w żaden sposób ich nie chronią. Wprowadzenie trzeciego statusu (w tym kontekście pojawił się też termin *unlawful combatant*, walczący poza prawem; Otto 2010: 326) nie wydaje się więc adekwatnym rozwiązaniem problemu. Jego źródłem jest bowiem fakt, iż terroryzm nie ma prawnie zdefiniowanego znaczenia w prawie międzynarodowym, więc nie jest możliwe jednoznaczne rozstrzygnięcie, jak w reżimie prawnomiędzynarodowym mają być usytuowane różne formy działań kontrterrorystycznych.

Pikanterii sporowi o prawny status terrorystów dodaje fakt, że operacje selektywnej eliminacji na terenach Pakistanu, Jemenu i Somalii (czyli poza obszarami działań zbrojnych) realizowane są nie przez personel sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, ale przez Centralną Agencję Wywiadowczą, czyli *de facto* przez cywilów. Rozróżnienie to nie jest przypadkowe, gdyż w strefach wojny (w Afganistanie i Iraku) drony bojowe obsługiwane są przez personel Sił Powietrznych USA. Paradoksalnie więc status prawny agentów CIA jest analogiczny jak w przypadku terrorystów. Obie grupy nie są elementem regularnych sił zbrojnych, biorąc przy tym udział w walkach. Co więcej, w przypadku terrorystów jest to sytuacja przymusowa, dla Stanów Zjednoczonych jest to zaś kwestia wyboru (Foreman 2013: 935-936).

Wnioski

Operacje w zakresie selektywnej eliminacji realizowane przez Stany Zjednoczone w Pakistanie, Jemenie i Somalii stanowią kolejną zaskakującą odsłonę wojny z terroryzmem. Uznać je można za technologiczną i postheroiczną odpowiedź na „triumf ducha” spod znaku islamskiego fundamentalizmu. Operacje z wykorzystaniem dronów zacierają wiele wcześniej klarownych granic: pomiędzy działaniami wojennymi a ochroną porządku publicznego, pomiędzy polem bitwy a obszarami bez wojny, pomiędzy siłami zbrojnymi a wywiadem, wreszcie pomiędzy walką zbrojną a morderstwem (Dunn 2013: 1234).

Pomimo morderczej (dosłownie i w przenośni) skuteczności dronów w eliminowaniu osób podejrzanych o działalność terrorystyczną, kontrowersje związane z ich stosowaniem dalekie są od rozstrzygnięcia. Wielokrotne deklaracje przedstawicieli amerykańskiej administracji na temat legalności tego typu działań nie usunęły wątpliwości w tym zakresie. Trudno jednak nie zauważyć, że podobne wątpliwości dotyczą całej sfery wojny z terroryzmem i biorą swój początek w niejednoznacznym statusie prawnym tego konfliktu i osób biorących w nim udział. Prawo międzynarodowe bowiem nie nadąża za realiami.

Trudna do jednoznacznego rozstrzygnięcia jest również kwestia rzeczywistej skuteczności dronów. Nie ulega wątpliwości, że są one wyjątkowo efektywnymi „maszynami do zabijania”. Owa efektywność rozumiana może być jako stosunek koszt-efekt, także w odniesieniu do kosztów politycznych (wysokich, ale nie tak wysokich jak w przypadku inwazji na kraj będący siedzibą terrorystów) i efektów ubocznych (trudnych do zanegowania, ale zapewne niższych niż gdyby zastosować alternatywne środki, np. pociski manewrujące). Otwarte jednak pozostaje pytanie, czy wraz z rosnącą liczbą zabitych Stany Zjednoczone znajdują się bliżej czy dalej od zwycięstwa w wojnie z terroryzmem.

Bibliografia

- Anderson, Kenneth; Waxman, Matthew (2012-2013), *Law and Ethics for Robot Soldiers*, “Policy Review”, December 2012-January 2013, s. 35–49.
- Bergen, Peter; Braun, Megan (2012), *Drone is Obama’s weapon of choice*, CNN, Sep. 19, 2012, <http://edition.cnn.com/2012/09/05/opinion/bergen-obama-drone/> [15 czerwca 2015].
- Bergen, Peter; Tiedeman, Katherine (2009), *The Drone War: Are Predators Our Best Weapon or Worst Enemy?*, “New Republic”, June 3, 2009, <http://www.newrepublic.com/article/the-drone-war> [15 czerwca 2015].
- Billitteri, Thomas J. (2010), *Drone Warfare*, “CQ Researcher”, 20 (28), s. 653-676.
- Blanche, Ed (2009), *Hunting Bin Laden*, “Middle East”, January, s. 8–12.
- Boyle, Michael J. (2013), *The Costs and Consequences of Drone Warfare*, “International Affairs”, 89 (1), s. 1–29.
- Braybrook, Roy (2005), *From Scepticism to Sine Qua Non*, “Armada International”, 2005/3, s. 1–35.
- Cable, James (1994), *Gunboat Diplomacy 1919–1991*, London: Macmillan.
- Calhoun, Laurie (2003), *The Strange Case of Summary Execution by Predator Drone*, “Peace Review”, 15 (2), s. 209–214.
- Chamayou, Grégoire (2015), *Drone Theory*, Londyn: Penguin Books.
- Chapelle, Wayne et al. (2012), *Prevalence of High Emotional Distress and Symptoms of Post-traumatic Stress Disorder in U.S. Air Force Active Duty Remotely Piloted Aircraft Operators (2010 USAFSAM Survey Results)*, Wright-Patterson: Air Force Research Laboratory.

- Chapelle, Wayne et al. (2014), *Symptoms of Psychological Distress and Post-Traumatic Stress Disorder in United States Air Force "Drone" Operators*, "Military Medicine", 2014/179, s. 63–70.
- Clark, Steven (2012), *Targeted Killings: Justified Acts of War or Too Much Power for One Government?*, "Global Security Studies", 3 (3), s. 15–33.
- Cornelison, Pam; Yanak, Ted (2004), *The Great American History Fact-Finder, The Who, What, Where, When, and Why of American History*, Nowy Jork: Houghton Mifflin.
- Daddis, Gregory A. (2012), *The Problem of Metrics: Assessing Progress and Effectiveness in the Vietnam War*, "War in History", 19 (1), s. 73–98.
- Dao, James (2013), *Drone Pilots Are Found to Get Stress Disorder Much as Those in Combat Do*, "New York Times", Feb. 22, 2013, http://www.nytimes.com/2013/02/23/us/drone-pilots-found-to-get-stress-disorders-much-as-those-in-combat-do.html?_r=0 [20 czerwca 2015].
- Daskal, Jennifer (2013), *The Geography of the Battlefield: A Framework for Detention and Targeting Outside the 'Hot' Conflict Zone*, "University of Pennsylvania Law Review", 161 (5), s. 1165–1234.
- Davis, Steven R. (2003), *Israel's Policy of Targeted Killing*, "Ethics and International Affairs", 17 (1), s. 111–126.
- Dunn, David Hastings (2013), *Drones: disembodied aerial warfare and the unarticulated threat*, "International Affairs", 89 (5), s. 1237–1246.
- Fair, Christine C. (2009), *Islamist Militancy in Pakistan: A view from the Provinces*, World Public Opinion, http://www.worldpublicopinion.org/pipa/pdf/jul09/PakProvinces_Jul09_rpt.pdf [18 czerwca 2015].
- Flaherty, Martin S. (2014), *The Constitution Follows the Drone: Targeted Killings, Legal Constraints, and Judicial Safeguards*, "Harvard Journal of Law & Public Policy", 2014/38, s. 21–42.
- Foreman, Melanie J. (2013), *When Targeted Killing Is Not Permissible: An Evaluation of Targeted Killing Under the Laws of War and Morality*, "Journal of Constitutional Law", 15 (3), s. 921–960.
- Kaplan, Fred (2013), *World as Free-Fire Zone*, "MIT Technology Review", 116 (4), s. 37–45.
- Klaidman, Daniel (2012), *The Silent Killers*, "Newsweek", 159 (23/24), s. 38–44.
- Kretzmer, David (2005), *Targeted Killing of Suspected Terrorists: Extra-Judicial Executions or Legitimate Means of Defence?*, "The European Journal of International Law", 16 (2), s. 171–212.
- Le Mière, Christian (2011), *The Return of Gunboat Diplomacy*, "Survival", 53 (5), s. 53–68.
- Luttwak, Edward N. (1995), *Toward Post-Heroic Warfare: The Obsolescence of Total War*, "Foreign Affairs", 74 (3), s. 109–123.
- Major, Mark (2014), *The Unilateral Presidency and News Media: The Politics of Framing Executive Power*, Nowy Jork: Palgrave Macmillan.
- Marra, William C.; McNeil, Sonia K. (2012), *Understanding "the Loop": Regulating the Next Generation of War Machines*, "Harvard Journal of Law & Public Policy", 2012/36, s. 1139–1185.
- McMahan, Jeff (2009), *Killing in War*, Oxford: Oxford University Press.
- Murphy, Richard; Radsan, Afsheen John (2009), *Due Process and Targeted Killing of Terrorists*, "Cardozo Law Review", 31 (2), s. 405–450.

- New America Foundation (2015), *Drone Wars in Pakistan*, <http://securitydata.newamerica.net/drones/pakistan-analysis.html> [21 czerwca 2015].
- Olson, Joshua; Rashid, Muhammad (2013), *Modern Drone Warfare: An Ethical Analysis*, 2013 American Society for Engineering Education Southwest Section Conference, <http://se.asee.org/proceedings/ASEE2013/Papers2013/157.PDF> [10 czerwca 2015].
- Otto, Roland (2010), *Targeted Killings and International Law*, Heidelberg: Springer.
- Pew Research Center (2012), *Pakistani Public Opinion Ever More Critical of U.S.* [online], <http://www.pewglobal.org/2012/06/27/pakistani-public-opinion-ever-more-critical-of-u-s/> [20 czerwca 2015].
- Plaw, Avery (2008), *Targeting Terrorists: A License to Kill?*, Aldershot: Ashgate.
- Plaw, Avery; Fricker, Matthew S. (2012), *Tracking the Predators: Evaluating the US Drone Campaign in Pakistan*, "International Studies Perspectives", 2012/13, s. 344–365.
- Pretsch, Roger A. (1999), *Tomahawk Diplomacy and U.S. National Security*, Fort Leavenworth: United States Army Command and General Staff College.
- Shafer-Ray, Reed (2015), *Shadows in Pakistan. Critiquing the Drone War*, "Harvard International Review", Spring, s. 12–14.
- Shifrel, Scott et al. (2010), *Remorseless Times Square car bomber Faisal Shahzad warns: 'We will be attacking U.S.'*, "Daily News", June 22, 2010, <http://www.nydailynews.com/news/crime/remorseless-times-square-car-bomber-faisal-shahzad-warns-attacking-u-s-article-1.181486> [12 czerwca 2015].
- Simons, Geoff (2011), *Drone Diplomacy*, "The Link", 44 (2), s. 3–13.
- Singer, P.W. (2010), *Wired for War. The Robotics Revolution and Conflict in the 21st Century*, Londyn: Penguin Books.
- Statman, Daniel (2004), *Targeted Killing*, "Theoretical Inquires in Law", 5 (179), s. 179–198.
- The Bureau of Investigative Journalism (2015), *Monthly drone report, May 2015: US strikes kill at least 48 in three countries*, <https://www.thebureauinvestigates.com/2015/06/02/monthly-drone-report-may-2015-us-strikes-kill-at-least-48-in-three-countries/> [21 czerwca 2015].
- Weiner, Allen S., (2007), *Law, Just Law, and the International Fight Against Terrorism: Is It War?* [w:] Steven P. Lee, *Intervention, Terrorism, and Torture. Contemporary Challenges to Just War Theory*, Genewa, Nowy Jork: Springer, s. 137–153.
- Williams, Brian Glyn (2010), *The CIA's Covert Predator Drone War in Pakistan, 2004-2010: The History of an Assassination Campaign*, "Studies in Conflict & Terrorism", 2010/33, s. 871–892.
- "Will I Be Next?" *US Drone Strikes in Pakistan* (2013), Londyn: Amnesty International.
- Woods, Chris (2015), *Sudden Justice: America's Secret Drone War*, Londyn: C. Hurst & Co Publishers.



Rafał Kopeć – holds a PhD in the field of political science (received the title at the Institute of Political Science of the Pedagogical University in Kraków) and works as an assistant professor at the Institute of Safety and Citizenship Education of the Pedagogical University in Kraków. His research interests include: se-

curity policies, strategic studies, contemporary armed conflicts and developmental tendencies in the field of military techniques. He is the author of a number of academic papers and the *Strategie nuklearne w okresie pozimnowojennym* monograph (published by the Wydawnictwo Naukowe publishing house of the Pedagogical University of Kraków in 2014).

Abstract

Targeted killing of terrorists with the use of drones is one of the key methods used by the United States in the so-called war against terrorism. Its importance has further increased with the USA's decreased engagement in big campaigns in Afghanistan and Iraq. In view of the losses suffered by the American armed forces during the operations in questions, drones seem to be a comfortable, relatively cheap and low-risk tool. However, such undertakings have generated a lot of controversy, both over casualties among civilians and the type of attacks performed by drones. Indeed, drones constitute the most recent example of the tendency, typical of the Western countries, for warfare to draw on technological advances, which allows for attacking the enemy without risking the lives of own soldiers.

The article places targeted killing within the well-established tradition of diplomacy drawing on military force. The influence of drone-based actions on the public opinion has been analysed, which is crucial from the point of view of the conditions in which the war is being fought and of the nature of the relations between the United States and the countries whose territories have become the main arenas of attack. Then, dilemmas have been discussed related to the legality of targeted killing. Finally, the author has presented a broader perspective on the actions undertaken as part of the war on terrorism in the context of international law.

Keywords

targeted killing, drones, unmanned aerial vehicle